

ŚLEDZTWO PO POSTRZELENIU FOTOREPORTERA NA MARSZU NIEPODLEGŁOŚCI

Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy policji, którzy podczas zabezpieczania Marszu Niepodległości użyli broni gładkolufowej. Postrzelone zostały dwie osoby.

Jak poinformowała prok. Aleksandra Skrzyniarz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Warszawie, śledztwo z artykułu 231 p.1 kodeksu karnego zostało wszczęte w poniedziałek 16 listopada. "Śledztwo prowadzone jest w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy policji w dniu 11 listopada 2020 roku przy rondzie de Gaulle'a, polegającego na użyciu broni palnej gładkolufowej w trakcie zabezpieczania porządku publicznego, czym działano na szkodę interesu publicznego i prywatnego dwóch pokrzywdzonych" - podała prok. Skrzyniarz. Jak ustaliła PAP, postrzelony został nie tylko fotoreporter "Tygodnika Solidarność" Tomasz Gutry, ale jeszcze jedna osoba.

"Wykonywane są czynności dowodowe, w tym nagrania. Zostanie uzyskana również dokumentacja medyczna, planowane są również czynności z zasięgnięciem opinii biegłych" - przekazała prok. Skrzyniarz.

Wcześniej Tomasz Gutry mówił, że 11 listopada doszło do ataku na policję na rondzie de Gaulle'a, który dokumentował. "Kiedy policja wkroczyła, to ludzie jak zwykle w panice uciekli. Ja jeszcze trochę stałem, 10 metrów od policjantów i w pewnym momencie nikogo już nie było. Jeden z policjantów strzelił do mnie. On stał w szeregu z innymi" - opisywał przebieg zdarzenia Tomasz Gutry. Jednocześnie podkreślił, że wcześniej nie słyszał żadnych ostrzeżeń. "Był taki rumor (...) Policja się tłumaczy, policja przeprasza, a ja słyszałem, że w szpitalu przy ul. Szaserów jest mężczyzna, który jest trzecią godzinę operowany i też dostał pociskiem. Został trafiony prawdopodobnie gdzieś w okolice nosa" - relacjonował Gutry. Powiedział też, że nabój, który go trafił, miał długość 7 centymetrów. "Wszedł na taką głębokość, że mam złamane kości i założono mi płytkę tytanową" - mówił raniony fotoreporter.

Czytaj też: [Walka w ogniu. KSP publikuje nagrania z 11 listopada \[WIDEO\]](#)

Dodał, że jego operacja trwała ponad dwie godziny, a on będzie przebywał w szpitalu prawdopodobnie do jutra. "Po godz. 2:00 w nocy policja przyjechała zabrać ten pocisk. Nie widziałem tego (...) Zabrali go od lekarzy" - twierdził Gutry. Poinformował również, że będzie walczył o odszkodowanie.

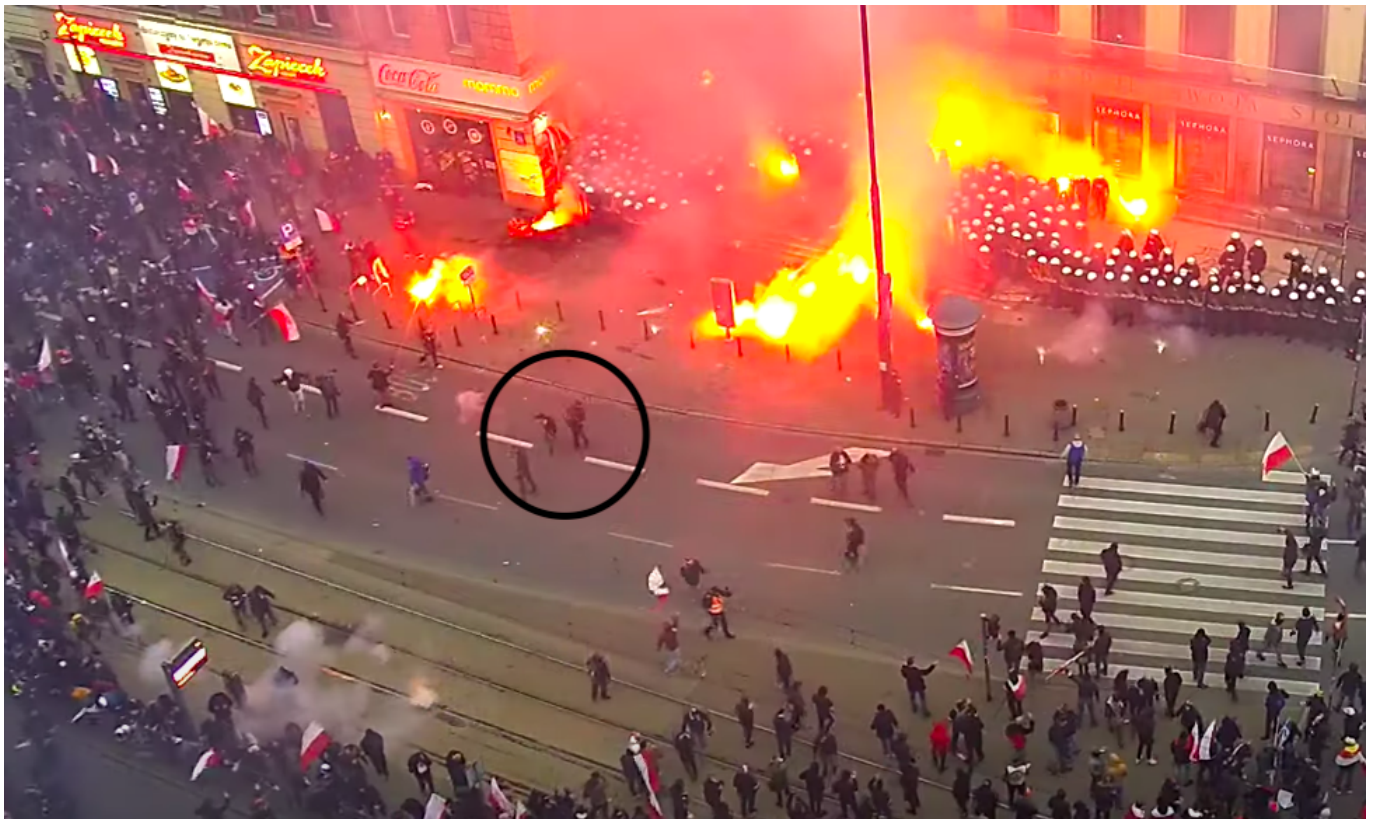
Jak informował jeszcze w zeszłym tygodniu rzecznik komendanta stołecznego policji nadinsp. Sylwester Marczak, wyjaśnieniem tej sprawy zajmuje się Wydział Kontroli, na polecenie szefa jednostki. "Bardzo często tam, gdzie są używane środki przymusu bezpośredniego pojawiają się takie sytuacje, między linią policjantów, a osób protestujących pojawiają się dziennikarze, fotoreporterzy

(...), ale niestety mogą się zdarzyć takie sytuacje, że część osób może odnieść obrażenia" - powiedział Marczak.

MSWiA zabiera głos

14 listopada resort spraw wewnętrznych i administracji zdecydował się na publikację 15-minutowego nagrania z zapisem monitoringu z okolic Ronda de Gaulle'a. Widać na nim wydarzenia zarejestrowane 11 listopada. Jak podkreśla ministerstwo, celem jest przedstawienie "rzeczywistego obrazu sytuacji" tego, co Komenda Stołeczna Policji nazwała "walką w ogniu".

Na trwającym 15 minut nagraniu widzimy dokładnie czoło marszu i moment jak straż marszu zajmuje obydwie jezdnie spowalniając przejazd pojazdów, a także ustawione bariery przy Empiku. Na dachu budynku widać ekipę kamerzystów TVP Info, który jeden z portalu ma opisywać jako "Antifę". Dalej widać rozlokowanie funkcjonariuszy w sporej odległości od uczestników marszu, analogicznie jak w latach ubiegłych. Następnie na nagraniu widzimy demonstrantów forsujących bariery z zamiarem przedostania się przez bramę przy Empiku oraz "pierwszy szturm na bramę przy Empiku i znajdujący się w głębi oddział policji". Później doszło do kolejnego ataku na policję.



Fot. MSWiA

MSWiA zaznacza również, że na nagraniach widać fotografa "Tygodnika Solidarność", który stoi pomiędzy atakującymi chuliganami a policjantami, a także moment jego, jak podkreśla resort, przypadkowego postrzelenia. Chwilę wcześniej przebiec miał obok niego rzucający racą w policjanta chuligan.

PAP/IS24